

**Hans Belting, „Faces. Historia twarzy”,  
Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2015, ss. 345**

Spotykamy się z nimi każdego dnia – mijamy je lub się w nie wpatrujemy, zaszczycaamy jedynie przelotnym spojrzeniem lub szukamy w nich odpowiedzi na dręczące nas pytania. Żywe i reprodukowane widzimy w lustrach, na ulicach oraz w cyfrowych przekazach medialnych, a nawet tam, gdzie w istocie ich nie ma. Wszystkie inne, nigdy takie same. Twarze – z jednej strony zjawisko tak powszechne, że niemal nieobecne w naszych codziennych rozmyślaniach, z drugiej – mające moc stanowienia o istocie jednostkowej egzystencji. To właśnie nad tematem ludzkiej twarzy jako widzialnego fenomenu, w którym upatrujemy przejawów tego, co niewidzialne, pochyła się Hans Belting w swojej najnowszej publikacji. Autor „Obrazu i kultu” oraz „Antropologii obrazu” wywód swój opatruje mianem „historii”, ale nie historii naturalnej, lecz kulturowej, gdzie swoista ciągłość gwarantowana jest przez przyrodzony naszemu gatunkowi mechanizm kontroli czy uspołeczniania. Według Beltinga, twarz rozpatrywać można jako fenomen ponadindywidualny, związany z kolektywnymi wzorcami, oczekiwaniami, tabu i kultem. Twarz, traktowana tu jako przedstawiciel całego ciała, jest bowiem polem autoekspresji – ludzkiej „jaźni” zapośredniczonej przez aktualny czas i przestrzeń. Mając na uwadze owe zapośredniczenie, w pierwszej części pracy Belting argumentuje na rzecz od-

rzucenia dychotomii tzw. prawdziwej twarzy i maski, stwierdzając niemożność wytyczenia między nimi granicy. Mimika daje bowiem naszej twarzy do dyspozycji niewyczerpany ich arsenał, a przyjmowanie społecznych ról skutecznie wyklucza neutralność wyrazu. Twarz-maską staje się odtąd dla autora głównym punktem odniesienia. Na tej podstawie w dalszych partiach wywodu ukazuje on kulturowe znaczenie fenomenu twarzy na przykładzie portretu europejskiego, a następnie wytworów epoki mediów. Pomimo licznych odwołań do sztuki dawnej i współczesnej, nie jest to jednak publikacja dedykowana wyłącznie historykom sztuki. Szczególnie pierwsza część książki, utrzymana w charakterystycznym dla autora stylu swoistej „mgławicy” myśli, zbioru płynnie przeplatających się intuicji o zróżnicowanej proveniencji (oprócz wspomnianej już historii sztuki, odnaleźć można tu odwołania do antropologii, teorii teatru i filmu, filozofii i psychologii), pomimo pewnego rozproszenia, stanowić będzie interesującą lekturę dla wszystkich przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych. Dalsza część – bardziej ustrukturyzowana i opatrzona licznymi ilustracjami – dostarcza czytelnikowi bogatego i interesującego materiału, z którym może on nieustannie konfrontować słuszność wysuwanych przez autora tez.

**Aleksandra Kargul**

